Nr 168 Kraków, Piątek dnia 27 Lipca 1894. Rok II

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.**

**Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
*St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
**Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.**
Rękopisów redakcja nie zwraca.

## Bank dla krajów koronnych.

(Länderbank).

Taką to szumną nazwę otrzymała instytucja bankowa, która z Galicją, tym największym krajem w ziemiach z tej strony Litawy położonych, nie pozostaje prawie w żadnych stosunkach, ani bankowych, ani handlowych, pomimo, iż jej prezydentem jest Polak, Ludwik hr. Wodzicki, jej konsulentem jeneralnym poseł Izby handlowej krakowskiej, p. dr Arnold Porada Rappaport, a sekretarzem jeneralnym głośny ongi w mieście Krakowie, czerwony trybun ludu, p. Alfred Szczepański. Wiemy, iż pod pozorem, że ma to być olbrzymia instytucja finansowa, handlowa, przemysłowa i fabryczna, ku podniesieniu krajów koronnych, a zatem w pierwszym rzędzie Galicji, jako największego i najwierniejszego kraju koronnego, sprowadzono olbrzymie kapitały francuskie, przy pomocy aż nazbyt głośnego p. Bontoux, do stolicy Austrji i to wszystko w złocie, by stosownie do wniosku ówczesnego ministra skarbu austrjackiego, dra Juljana Dunajewskiego, i stosownie do woli cesarza, udzielającego sankcji owej instytucji, zasilić arterje krajów koronnych, cierpiących na anemję złota. Za to złoto miano zakładać filje bankowe, przynajmniej w takich stolicach, jak Lwów i Kraków; miano budować aż 8 linij kolei drugorzędnych „wicinalnych" w Galicji; miano zakładać cukrownie w Galicji dla podniesienia rolnictwa; miano ująć w jeden wielki system eksploatację nafty; miano podnieść przemysł młynarski, garbarski; ułatwić dostawę przyborów i ubrań dla wojska; miano urządzać amelioracje gospodarcze na wielką skalę; miano zwolnić mieszkańców od olbrzymiej lichwy hipotecznej, słowem, miano nas uszczęśliwić!...

Tymczasem *parturiunt montes, nascitur ridiculus mus!* Z tych równie pięknych, jak szumnych obietnic, nic zgoła nie stało się żywem ciałem, a zadowolono się tylko konwersjami długów Wydziału krajowego, nieco wykupnem propinacyj i konwersją listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z których to operacyj kraj i właściciele listów zastawnych wyszli mniej korzystnie, niż sam Bank krajowy i członkowie jego najzaufańszych syndykatów.

O ile jednak polska dyrekcja tej wielkiej instytucji bankowej była i jest dla nas obojętną, o tyle równocześnie jest ona czułą dla innych niemieckich, a zatem niepolskich krajów koronnych, tam bowiem popiera dziesiątkami miljonów przemysł produkcji żelaza t. zw. *Alpiny Montany Gesellschafty*, pozwalając równocześnie spać w kolebce eksploatacji węgla w Galicji, zakupiła nawet kopalnie węgla na linji dąbrowieckiej w Królestwie Polskiem, chociaż równocześnie rzuciła przemysł naftowy w Galicji na pastwę dzikiej eksploatacji Anglików, Holendrów, Niemców i Francuzów; wzięła udział w wielkich syndykatach budowlanych w Wiedniu i Peszcie, gdzie podjęła także budowę koszar, ale za to polski żołnierz w Galicji marnieje, za życia w wilgotnych i cuchnących podziemiach bastjonów Krakowa, Przemyśla, Jarosławia i Lwowa. Ta sama dyrekcja zawiązała niejedno Towarzystwo akcyjne w Wiedniu i zbudowała mu niejedną odnogę kolejową, ale za to Galicji, gdy wybory się zbliżają, lub gdy idzie o pokazanie się w Sejmie, by natychmiast zażądać urlopu, umie ona tylko obiecywać...

Polska dyrekcja Laenderbanku naprawiała finanse państwa serbskiego i bułgarskiego, acz-kolwiek kraje te do Austro-Węgier dotąd jeszcze nie należą, zbudowała koleje od granic austrjackich, aż w głąb posiadłości sułtana tureckiego, ale wcale nie poprawiła funduszów ani Galicji ukochanej, ani jej miast poszczególnych.

Skoro jednak p. dr „Porada" Rappaport umiał sobie i niemieckim prowincjom tak doskonale radzić i pomagać, niechżeby się więc przyjrzał i poprawił, choć teraz, stosunki swego kraju rodzinnego, a jeśli tego nie uczyni, oby wysłuchał, wespół z posłem hr. Ludwikiem Wodzickim, głosów niezadowolenia w Kole polskiem, w którem nareszcie powinienby wystąpić ktoś taki, ktoryby, nie względy uboczne, lecz dobro kraju mając na celu, wytknął to z bliska, co my wytykamy z daleka.

Sprawa, którą dziś ogólnikowo poruszamy, zbyt jest ważna, byśmy do niej nie mieli jeszcze powrócić.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 7 bm. zatwierdził powziętą przez galicyjski Sejm krajowy, na posiedzeniu z 12 lutego 1894 uchwałę, według której: „z powodu wyjednać się mającego rozszerzenia dotychczasowych koncesyj krajowych składów publicznych, połączonych z wolnym składem dla zboża i spirytusu we Lwowie i w Krakowie, na dział towarowy w ogóle, z wyłączeniem olejów mineralnych, Sejm w imieniu kraju przyjmuje zobowiązanie, wynikające z odnośnych ustaw, a w szczególności gwarancję, tak wobec stron, składających towary, jak wobec administracji państwa i skarbu państwowego".

Ministerjalna komisja obradująca we Wiedniu pod przewodnictwem br. Niebauera nad kwestją uregulowania płac urzędniczych, przyjęła za podstawę swych obrad wnioski br. Czedika i dep. Prombera, odnoszące się do 11 i 10 klasy. Br. Czedik proponuje podwyższanie pensyj w 3 letnich okresach; szemat pensyj unormowanoby w takim razie w 11 klasie na 600, 700 i 800 złr., w 10 klasie na 900 i 1000 złr.; płaca urzędników objętych temi klasami wynosiłaby więc po leciech 12 — 1000 złr. Drugi wniosek zdąża do tego, aby w 10 i 11 klasie ustanowić po 3 quinquenia z płacą 700, 800 i 900 złr. w klasie 11; w klasie zaś 10 z płacą 1000, 1.100, 1.200 złr.; po 15 latach służby wypłacanoby więc 1000 złr. pensji.

W pismach wiedeńskich przebrzmiewają elegje pożegnalne na cześć jednoreńskówki, jak bowiem z telegramów wiadomo, rozpocznie się skutkiem sankcjonowania 3 ustaw walutowych wycofywanie niebieskich papierków. Wszystkie kasy państwowe przyjmować będą jednoreńskówki do 1 stycznia 1896 r., wydając jednakże tylko monetę kruszcową. Od 1 stycznia 1896 zamienić będzie można papierowe jednoreńskówki tylko w kasach państwowych, potrwa to do 1 lipca 1896 r., ale po tym terminie i w zwykłych kasach państwowych spotka papierki niełaska, jedynie państwowe kasy zamiany i centralna kasa państwowa we Wiedniu przyjmować będą w swe objęcia zabłąkane papierowe jednoreńskówki, a potrwa to tylko do 31 grudnia 1899 r. Od 1 stycznia 1900 r. będą jednoreńskówki papierowe bez wartości. Wkrótce ukażą się „piątki" w złocie.

Pod d. 21 bm. donoszą z Bukaresztu, że nareszcie udało się schwytać indywiduum, które bułgarskiego ministra Belczewa zamordowało. Pewien mieszkaniec powiatu tulczańskiego, Bocewarów, napisał do bułgarskiego ministra spraw zagr., że naprowadzi na ślad mordercy, jeżeli za to wynagrodzony zostanie. W Zofji zawiadomiono o tem rząd rumuński, zaczem prokuratorowi tulczańskiemu polecono zbadać sprawę i w danym razie zarządzić schwytanie mordercy.

Bocewarow wskazał też niejakiego Toadera Iwana Arnauta, rodem z Albauji, który mieszkał w pewnej wsi powiatu tulczańskiego. — Aresztowany przyznał się w zupełności. Jest to człowiek 22-letni, przyjemnej powierzchowności: był wraz z swoim, zbiegłym zapewne spólnikiem, sługą w konsulacie serbskim w Zofji. Czy wymienił pobudki swego uczynku i kto go namówił, jeszcze niewiadomo.

Jeżeli psychologicznym jest aksjomatem, że charaktery dwóch osobników wspólnie żyjących i wpatrujących się niejako w siebie wzajemnie, dostosowują się w swych wadach i cnotach, to współżycie Rzpltej francuskiej z „cenną" swą „aljantką" — Rosją, bardzo już chyba ściśle być musi... W toku obrad bowiem nad ustawą antyanarchistyczną złożył prezes gabinetu, p. Dupuy, oświadczenie, z którego wynika, że rząd Rzpltej zamierza — wedle przyjętego już 5 paragrafu ustawy — cofnąć poprostu debit tym czasopismom, które publikowaniem rozpraw sądowych przeciw anarchistom ściągną na siebie jego niełaskę... Kubek w kubek jak nad Newą... W chwili, gdy to piszemy, ostateczne przyjęcie ustawy antyanarchistycznej stało się zapewne już faktem. Podziwiać należy humor i temperament „ojców narodu", którzy uciążliwe debaty w podzwrotnikowym upale okraszali sobie rakietami iście francuskiego *esprit*, z ław socjalistów zaś potężnym basem wciąż odzywało się niejako patetyczno-satyryczne: „Któż mi da sto językόw, sto gęb albo sto gardeł..." I nie zanosi się wcale, aby te gardła raz nareszcie powysychały, znany bowiem filozof-profesor i *leader* socjalistów, p. Jaures, zamierza, jako efektowne *finale* wnieść, aby ustawę antyanarchistyczną stosowano także względem politycznych osobistości, ministrów, senatorów i deputowanych skompromitowanych w „geszeftach" finansowych. Widoczna, iż idzie tu tylko o podrażnienie republikańskiej większości przypomnieniem Panamy, co znowu jest aktem zemsty ze strony socjalistów, czujących dobrze, że nowa ustawa częściowo godzi i w ich machinacje, mianowicie w tym punkcie, który odnosi się do ścigania nawet nieanarchistycznych podżegaczy żołnierzy.

Dobrze informowanej *Koeln.-Zeitg.* donoszą z Białogrodu, iż zaniechawszy podróży do Karlsbadu, wraca Milan po załatwieniu interesów w Paryżu do Białogrodu.

*Times* donosi z Lizbony: Angielski jlny konsul w Zanzibarze, zastępujący konsula portugalskiego, zawiadomił rząd portugalski, że w Kongo została zatkniętą chorągiew niemiecka. Władze portugalskie założyły protest i uchwalono, aby chorągwie obu państw były wywieszone, dopóki nie nadejdą instrukcje. Zaledwo jednak rząd portugalski nawiązał rokowania, nadeszła z Afryki (wschodniej) wiadomość, że pięć niemieckich okrętów wojennych, bez poprzedniej awizacji, zajęły Kionga. Rząd portugalski pragnie oddać tę sprawę pod orzeczenie jakiego pośrednika, albo sąd polubowny, na co jednak Niemcy nie przystają.

## Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu.*)

*Lwów 25 lipca.*

Z kancelarji lokalnego komitetu wystawowego Stow. Polaków w Budapeszcie donoszą, co następuje:

„Komitet odstąpił od poprzedniego zamiaru urządzenia kilku wycieczek na Wystawę lwowską i zajmuje się urządzeniem tylko jednej wielkiej wycieczki, która dzięki poczynionym staraniom i rozwiniętej we wszystkich kierunkach agitacji, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, będzie miała poważny charakter reprezentacji całego narodu węgierskiego, odwidzającej kraj polski i lwowską Wystawę. Wycieczka ta poprzednio na 15 lipca (a nie na 26 bm., jak mylnie podawano w dziennikach) zapowiedziana, odroczoną została z wielu przyczyn na 12 sierpnia, którego to dnia osobny pociąg z Budapesztu wyruszy do Krakowa. W Krakowie goście węgierscy zatrzymają się dwa dni, a 15 sierpnia, również osobnym pociągiem udadzą się w podróż do Lwowa.

Miasto Budapeszt, reprezentować będą w wycieczce, burmistrz p. Karol Gerloczy, wraz z jeneralnym notarjuszem magistratualnym, panem Kullmanem i dwoma radcami magistratu budapeszteńskiego pp. Matuszką i Czericzem, oraz z gronem radnych miejskich, do deputacji tej przyłączyć się mających. Prócz rady municypalnej miasta Budapesztu, przyjmie także udział w wycieczce kilku burmistrzów z miast prowincjonalnych wraz z sekretarzami. Reprezentacjom Izb handlowych z całego kraju, przewodniczyć będzie prezes Kasyna przemysłowego i dyrektor muzeum handlowego i budapeszteńskiej Izby handlowej p. Karol Rath, (nie były burmistrz, lecz tylko imiennik dzisiejszego nadburmistrza Budapesztu, p. Karola Ratha). Członkowie kraj. Tow. przemysłowców węgierskich w Budapeszcie, pojadą pod przewodem dyrektora tegoż Towarzystwa, p. Zygmunta Falka.

Deputacje licznych cechów tutejszych zgłosiły także komitetowi swój współudział, oddział zaś budapeszteński węgierskiego towarzystwa turystów, którego prezesem jest obecny minister wyznań i oświaty na Węgrzech, baron Lorant Eötvöes, — w nader serdecznym liście zawiadomił nasz komitet, że koło czterdziestu członków tego towarzystwa przyjmie udział w zapowiedzianej przez komitet nasz wycieczce.

Izba adwokatów wysyła także deputację od siebie. Kilku posłów Sejmu węgierskiego przyjmie zarówno udział, a między mieszkańcami Budapesztu panuje już dziś wielkie zainteresowanie się wycieczką. Z prowincji bierze udział także wiele wybitnych osobistości, — a co ciekawsza, że w wycieczce do Lwowa, uczestniczyć będzie dość liczne grono pań węgierskich".

Z zapowiedzianych na najbliższe dni wycieczek na Wystawę, prócz dziatwy krakowskiej, która tu jutro przybywa w poważnej liczbie, wymienić należy: uczniów kraj. warstatu zawodowego dla stolarstwa i tokarstwa ze Stanisławowa, sto kilkadziesiąt dziatwy szkolnej z Poddniestrzan, kilkudziesięciu uczniów ze szkół okręgu grybowskiego, pod kierownictwem nauczyciela, p. Tabeau, korpus wakacyjny z Tarnowa, dzieci z Krasnego i wreszcie 31 b. m. stu uczniów z Poznania.

Na cześć T. T. Jeża odbył się onegdaj raut w gościnnym domu pp. dr. Obtułowiczów. Gospodarze, ze staropolską gościnnością, podejmowali u siebie liczne grono przedstawicieli świata naukowego i literackiego. Oprócz T. T. Jeża, byli tam: dr Jakubowski z Krakowa, profesor dr Mars, radca Mernnowicz, dr. Karłowiczowie profesor dr Roszkowski, państwo Rawitowie-Gawrońscy, dr Kader, profesor z Wrocławia, pp. Diksteinowie z Warszawy i wielu innych. Gościnni gospodarze, korzystając z tego, że Zjazdy literatów, jako też lekarzy i przyrodników ściągnęły do Lwowa ludzi nauki z całej Polski, zgromadzili ich u siebie na serdeczną i żywą wymianę myśli. Szereg toastów rozpoczęła gospodyni domu, dając impuls do bardzo ożywionej dyskusji i rozmowy, która przeciągnęła się do późnej godziny.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 25 lipca.*

Powinienbym list niniejszy zacząć od elegji nad guldenem papierowym, którego uśmiercenie przedsięwziął minister skarbu, dr Plener, swojemi ustawami walutowemi, ale w tej mierze wyręczył mnie wielce szanowny przewódca antysemitów wiedeńskich, dr Lueger, już przed kilku miesiącami, przemawiając na jednym z wiedeńskich wieców ludowych przeciwko regulacji waluty. Po rzeczowej krytyce dzieła regulacji, dobył on z kieszeni guldena papierowego, a trzymając go w wysoko podniesionej ręce, rzekł:

„Ciebie, drogi towarzyszu naszej społecznej i państwowej niedoli, przyjdzie nam pożegnać na wieki. Tyś był deską zbawienia dla państwa w r. 1866, gdyż tobą pokryto koszta wojny; tyś był też deską zbawienia dla niejednego z nas, gdyś wślizgnął się do pugilaresu wypróżnionego. Znamy cię tak dawno, pokochaliśmy ciebie tak serdecznie, a teraz wydziera nam ciebie nasz wróg polityczny, aby w piecu Molocha rozniecić tobą ogień, przy którym żydom upiecze się cały wół rebuchów z powodu regulacji waluty. Żegnaj, drogi towarzyszu i przyjacielu! Dzień twej śmierci zbliża się, bo ustawa walutowa, upoważniająca rząd do ściągnięcia z obiegu 200 miljonów pieniędzy papierowych, tuż przed drzwiami".

Otóż ta ustawa otrzymała sankcję cesarską; słowo stało się czynem, a rząd już na dobre zabiera się do uśmiercenia guldena papierowego za pomocą kas, które będą go przyjmowały, by więcej w obieg nie wypuszczać. Wprawdzie ma rząd na to termin aż do r. 1897, jednak prawdopodobnie przeprowadzi on tę operację daleko prędzej. W bieżącym i przyszłym roku ma być niemniej niż 40 miljonów samych guldenów papierowych ściągniętych z obiegu. Będą one zastąpione srebrnemi guldenami i koronami, które, mówiąc nawiasem, metalicznie daleko mniejszą przedstawiają wartość, aniżeli obecny gulden papierowy nawet przy wysokiem nadażjem od złota. Na tej więc operacji wyjdzie dobrze tylko bank austro-węgierski, któremu poruczonem jest bicie tych srebrnych pieniędzy, z tem, iż rząd z swoich zasobów złota będzie mu dostarczał metalicznego pokrycia.

Zacząłem elegję, a wpadłem w nudne rzeczowe wywody.

Cóż pisać teraz? Pozwólcie mi wytchnąć nieco i obetrzeć z oblicza perlisto sączący się pot. Tfu! cóż za szalone gorąco! W cieniu 37° Celzjusza — rozpalone promieniami słońca mury zieją żarem, jak gdyby ulice składały się na prawo i lewo z samych pieców piekarskich, lub fabrycznych. Asfalt na chodnikach topi się, zrzedniał tak, iż po nim chodzić nie można, a ludzie wczoraj i dziś padają na ulicach z porażenia słonecznego. Są trzy wypadki śmiertelnego porażenia, a około 10 chwilowego omdlenia.

Wspomniałem poprzednio o wrzekomej dymisji ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego. Dziś przychodzi mi zaczerpnąć z tego samego mętnego źródła wiadomość podobną i równej wartości co do austro-węgierskiego posła w Bukareszcie, Agenora hr. Gołuchowskiego. O dymisji tej na prawdę nie ma i mowy, dała mu ją tylko w zaślinionym swoim zapale prasa żydowska z tej i z tamtej strony Litawy, rzekomo dlatego, iż nie dość energicznie występuje przeciwko agitacji, prowadzonej w Bukareszcie co do Rumunów siedmiogrodzkich. W istocie rzeczy, idzie dziennikom żydowskim o to, że „hr. Gołuchowski nie ujmuje się dość energicznie wobec rumuńskich władz rządowych o prawa obywateli państwa austro-węgierskiego" (czytaj: żydów). Hr. Gołuchowski zna dobrze żydów z domu, dlatego umie odróżnić ich uroszczenia od tego, do czego oni są istotnie uprawnieni. Jeszcze jednak władza żydowska nie sięga tak daleko, żeby mogła zemstą swoją dosięgać najwyższych dostojników państwa i ich obalać.

*Swój.*

## Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Z pod Rzeszowa 17 lipca.*

Ceny aptek, w ostatnich latach, doszły do niezwykłej wysokości. Apteka, która przed 15 laty w Krakowie lub Lwowie, kosztowała 12—15 tysięcy, dziś doszła do wysokości 70—80 tysięcy i więcej nawet; w miastach prowincjonalnych ceny aptek podskoczyły w tym samym stosunku. W miastach jak: Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i t. d. apteki kosztują 60—70 tysięcy. Tak ceny stoją dziś; jest atoli wszelkie prawdopodobieństwo, że ceny te za 3—5 lat podskoczą najmniej o jakie 50%. Z tego widać, że w kierunku aptekarskim panują niezdrowe stosunki, a reforma w tym kierunku byłaby gwałtownie potrzebna. Jeżeli dziś, w mieście prowincjonalnem, żądają za aptekę 60—70 tysięcy i więcej, w takim razie apteka ta musi przynosić odpowiedni dochód, a więc najmniej 8—10 tysięcy czystego dochodu rocznie, na jedną rodzinę. Czy nie byłoby na czasie dążyć do pomnożenia aptek w miastach galicyjskich? Galicja, ze swoją 6-mi ljonową ludnością, posiada niewiele więcej nad 200 aptek, wyraźnie dwieście!

Więc aptekarstwo stało się uprzywilejowanym monopolem kilkudziesięciu aptekarzy, podczas gdy wielu posiwiałych magistrów farmacji pracuje po 20—30 i więcej lat w zawodzie, bez wszelkiej przyszłości, bez widoków bytu samoistnego, bez zaopatrzenia na starość, i to wszystko za 16-godzinną mozolną i wytężającą siły pracę. Rozpisanie konkursu na nową aptekę należy dziś do białych kruków nie dlatego, żeby nie było miejsca na pomieszczenie nowych aptek, owszem jest bardzo wiele takich miejsc, gdzie warunki egzystencji dla aptekarza mogą być świetne. Któż zaprzeczy, że n. p. Trzebinia nie ma warunków bytu dla aptekarza, lub pomnożenie aptek w Wadowicach, Bochni, Jaśle, Rzeszowie, Sanoku, Jarosławiu, Złoczowie, Buczaczu, Lwowie i t. d.? Nie brak miejsc, ale dotychczasowi właściciele aptek jakoś umieją tak koło „interesu" chodzić, że zawsze się znajdzie powód, dla którego nowa apteka nie może być otwartą. A proletarjat magistrów farmacji wzrasta z dniem każdym, bo niewielu, nawet bardzo maluczko jest takich, którzyby byli w stanie wyliczyć 50—80 tysięcy za aptekę. Dziwna rzecz, że rodzice i opiekunowie tak mało zwracają uwagi na te anormalne stosunki w aptekarstwie, i chętnie oddają swoich synów lub pupilów do aptek, poświęcając ich zawodowi, w którym nie ma najmniejszych widoków i żadnej przyszłości dla nowego adepta. Widoki w zawodzie aptekarskim są tylko dla kapitalisty, który chce dobrze ulokować swój kapitał, a nie dla niezamożnych kandydatów farmacji bez widoków przyszłości.

## Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Zakopane 25 lipca.*

W ubiegłym tygodniu pochłonęły Tatry kilka ofiar z pośród turystów. Na jeziorze Szczyrbskiem czterech podchmielonych Węgrów zapragnęło przejażdżki łódką. Nagle, wskutek nieuwagi turystów, łódź się przechyliła, i czterech Węgrów wpadło do jeziora 20 m. głębokiego: trzech utonęło, jednego zdołano zaś uratować.

Drugi, straszniejszy wypadek zdarzył się ró-

wnież po stronie węgierskiej na Garłuchowieckim szczycie (Gerlachu). Jest to, jak wiadomo, najwyższy szczyt Tatr, a pod względem turystycznym jeden z najniebezpieczniejszych. Otóż trzech turystów węgierskich z przewodnikiem ze Szmeksu, postanowili dostać się na szczyt Garłuchowski przy pomocy łańcucha, który miał im służyć do ułatwienia przeprawy na niebezpiecznych miejscach. W jednem z takich miejsc nad przepaścią łańcuch się przerwał i nieszczęśliwi turyści spadli w otchłań. Przewodnicy zakopańscy, którzy pierwsi przynieśli tu wiadomość o wypadku, głosili, że nieszczęśliwi turyści pochodzili z Zakopanego. Później nadeszli przewodnicy, zaprzeczyli temu, utrzymując, że turyści owi byli Węgrami, czy też Niemcami. Na szczęście więc oba wypadki w Tatrach nie dotknęły polskich turystów.

Zjazd gości przybiera nadspodziewane rozmiary. Codziennie po 40—50 furmanek z gośćmi przybywa do Zakopanego. Wille i domy zapełniają się coraz bardziej. Z Krakowa bawią tu między innymi: dr Muczkowski, prof. Wierzejski, Rodakowski, prof. Smolka, p. Redykowa, dr Ponikło; ze Lwowa: dr Franc. Smolka, radca Kleeberg; z Wiednia prezes Koła polskiego Zaleski; z Poznania drowa Święcicka (zakład dra Chwistka), państwo Stablewscy; z Warszawy dr Chmielowski, Lesser, Witkiewicz, Gerson, Fuchs, Scholze, prof. Baranowski, T. Paprocki; z Pragi Florjański etc.

Lekarzy ordynujących mamy tu kilku. Ulubieńcem gości jest dr Buzdygan z Krakowa, od lat paru stale tu ordynujący przez lato. Drugim lekarzem, cieszącym się równie wielką sympatją i wziętością, jest dr Stanisław Chwistek, właściciel pensjonatu leczniczego na Krupówkach.—Znowu dają się słyszeć skargi na zarząd klimatyczny, który w istocie powinien dbać więcej o wygody gości. Przedewszystkiem daje się silnie uczuwać brak chodnika wzdłuż ulicy Krupówki, bo ten, co istnieje na krótkiej przestrzeni od willi Marji do sklepu Słowika, jest nie do użycia i każdy szanujący swe nogi śmiertelnik omija go skwapliwie.

Drugą ważną sprawą dla każdego uzdrowiska jest skrapianie ulic, które u nas bardzo niedostatecznie się odbywa. Niech zarząd klimatyczny nie żałuje wody, bo w Zakopanem jest jej dosyć!

Drugi reunion w kasynie Towarz. tatrzańskiego przyszedł z trudnością do skutku. Za to lepiej udał się wieczorek z tańcami w pensjonacie dra Chwistka.

Sekretarz Tow. tatrzańskiego prof. Świerz, czyni badania naukowe nad ciepłotą jezior tatrzańskich, a znany meteorolog niemiecki prof. Kolbenheyer przybędzie tu wkrótce w celu naukowego opracowania klimatologji Tatr. (;)

## O zadaniach powieści.

Onegdaj, w hali koncertowej, na Wystawie lwowskiej, wygłosił zasłużony autor „Rycerza chrześcijańskiego", Teodor Tomasz Jeż, nader zajmujący odczyt: „O zadaniach powieści polskiej". Myśli, rzucone w tym wykładzie, zainteresują zapewne szersze koła naszej inteligencji, przeto podajemy odczyt pułkownika Miłkowskiego w wyczerpującem streszczeniu.

Celem umotywowania swej opinji o zadaniach powieści, rzucił Jeż śmiałemi i jędrnemi rysami pogląd na istotę powieści, jako wytworu literatury nadobnej. Geneza powieści, a raczej pierwiastkowej opowieści, sięga bardzo dawnych, zamierzchłych czasów, kiedy przodkowie nasi poczuli potrzebę tłómaczenia uczuć i myśli swoich. Prelegent snuje swe refleksje od epoki przedjaskiniowej, znajdującej swój wyraz i charakter w zajęciach pierwiastkowych i twardej walce z naturą. Epopeja indyjska i Zenda Westa poprzedzają religię i rozwój cywilizacyjny ludzkości. Początek, geneza powieści przypada na chwilę świtania myśli ludzkiej. Powieść, będąca syntezą walk, lubuje się też w przeciwnościach, przeszkodach, walkach. Dowodem Ariost z „Orlanda szalonego" i bohater „Jerozolimy wyzwolonej" Tassa. Definiują i słusznie, powieść jako zwierciadło życia.

Ciekawemi bardzo i ważnemi byłyby do zbadania koleje, jakie przechodziła powieść, co od siebie dała społeczeństwu i co odeń wzięła w posiadanie. Z fantastycznej legendy przeobrażała się w sentymentalną, ckliwą, romantyczną, następnie zaś stała się realistyczną. W czasach rycerskich powieść ogniskowała się jedynie i wyłącznie na wielkich zamkach książęcych, poczem z rozwojem dworactwa zjawiają się romanse sielankowe, któremi się zachwycano, a nawet je naśladowano u nas. Nowa, lepsza era zaświtała dla powieści wysoce romantycznej. Prelegent zdaje sobie dokładną sprawę z różnic zasadniczych między klasycyzmem a romantyzmem, nie rozumie jednak przedziału między wczorajszym romantyzmem a dzisiejszym realizmem. Od czasów autora *Madame Bovary* i Balzaka, powieść nabiera większego znaczenia. Widzimy już psychologiczną analizę, obraz i intrygę na warunkach życiowych opartą.

Sz. prelegent czyni przegląd nauk w ogóle i stosunku umiejętności oraz jej łączności z literaturą. Gdzież w tym wielkim i potężnym łańcuchu miejsce odpowiednie dla powieści? Zdaniem Jeża, leży ono pośrodku. Sztuka i nauka wyrzekają się powieści, zapominając, że z nich czerpie ona dla siebie materjał podatny do tworzenia. Rzeczywiście powieść stała się już dziś zwierciadłem, w którem się przejrzeć dokładnie ze wszystkich stron możemy. Wpływ jej był już zdawna silny, dość wspomnieć „Don Kiszota" i „Chatę wuja Toma", która przyczyniła się do wyzwolenia Murzynów. Do powieści mają niektórzy pretensje wielkie, czynią jej zarzut tendencyjności. Zdaniem T. T. Jeża, powieść bez tendencji, bez zabarwienia, zeszłaby do stanowiska ćwiczeń stylowych. Rzeczy drobne, nowelki, mogą mieć swoją przelotną wartość, ale gdzie jest jakiekolwiek wnioskowanie, tam już tendencja być musi.

Na zwierciadło ludzie często gniewają się, gdy zbyt plastycznie uwydatnia zmarszczki — to samo dzieje się z powieścią, ale ta nie powinna sobie brać do serca uszczypliwych uwag.

Uznajemy wszyscy anormalność naszych narodowych stosunków. Mówią, że poćwiertowanym dusza ulatuje. U nas inaczej. Duch wzmaga się i potęguje. Zadaniem też powieści jest utrzymanie, konserwowanie narodu przy życiu niepodległem. Rozpanoszył się w literaturze prąd tz. erotyczny. Jeż nie rozumie miłości kochanków stawianej na piedestale ponad miłość Ojczyzny. (Oklaski).

Narzucać tematu pisarzom nie wolno, o ile cenzura umyślnie tego nie nakazuje, wykonanie zaś rzeczy stanowi o sile indywidualnej twórczości. Zadania polskiej powieści dadzą się sprowadzić do postulatu pielęgnowania polskiej duszy. Powieść, nie wlewająca otuchy, a siejąca gorycz—żleby spełniała u nas swą misję. Jej hasłem winno być gromadzenie dokumentów życiowych, zgodnych z prawdą, ku budzeniu ducha samodzielności, samopomocy i energji życiowej.

## NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Słowa powyższe, wypowiada autor francuski mając przed oczyma stosunki własnego kraju, i u nas jednak pod tym względem nie o wiele lepiej się dzieje. Trudnoby też nam przyszło bronić zawodu akuszerskiego, tem mniej więc zachęcać do niego możemy.

Doprawdy... społeczeństwo nicby nie straciło, a nawet zyskałoby może, gdyby do zajęcia tego zupełnie zabrakło kandydatek.

* * *

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej kobiety mają otwartą drogę do nauk prawniczych. Po ukończeniu stydjów otrzymują stanowiska adwokatów i notarjuszów. Togi sędziowskiej, dotychczas przynajmniej, jeszcze im nie przyznano.

W Nowym Yorku istnieją co najmniej cztery zakłady naukowe, kształcące w tym kierunku, a pozostające pod dyrekcją kobiecą.

Przed kratkami sądowemi często je spotykać można.

Swojego czasu pisał już Addison: „Gdyby kobiety dopuszczone były do sądów, ujrzelibyśmy, jak szalone postępy poczyniłaby w krótkim czasie sztuka wymowy i do jak niebywałych doszłaby wyżyn. Kto temu nie wierzy, niech uda się tylko na targ produktów spożywczych, a zobaczy wnet, jakie olbrzymie zdolności przejawiają panie nasze w tym kierunku".

Czy istotnie sztuka wymowy przy udziale kobiet poczyniłaby prorokowane postępy, o tem nie wiemy. Nieraz zdarza się nam czytać opisy różnych kruczków adwokackich, używanych w Ameryce przez kobiety, stające w sądach w roli adwokatów. Ponieważ jednak zwykle, po przeczytaniu któregokolwiek, śmiech mimowolnie cisnie się nam na usta, przypuszczamy więc, że i owe opisy należą do tak zwanych „bajek amerykańskich", mających na celu raczej zabawienie, aniżeli poinformowanie czytelników.

Zresztą Ameryka w wielu wypadkach na długo jeszcze zostanie dla Europy wzorem niedoścignionym. Nie zanosi się też u nas wcale, by kobiety znalazły zajęcie na drodze prawniczej, więc też zawód ten pomijamy.

Przy sposobności tylko nawiasem zaznaczamy, że wszelkie wiadomości o cesjach, hipotekach, eksmisjach, postępowaniach spadkowych, intabulacjach, subintabulacjach itp. innych kwestjach, są to wszystko rzeczy, od których kobiety nasze ze wstrętem się odwracają. Uprzedzenie to jest co najmniej niewytłómaczone, a nieraz i szkodliwe. Znajomość ważniejszych przepisów prawnych jest niezbędną zarówno dla każdego inteligentnego mężczyzny, jak i dla kobiety.

* * *

Nie wiele powiedzieliśmy o prawie, mniej jeszcze powiedzieć możemy o farmaceutyce, tj. o zawodzie aptekarskim. W Holandji tylko, o ile nam się zdaje, są aptekarki. Próbowano już dopuścić kobiety na tę drogę. Jakiś właściciel apteki przyjął wykształconą panienkę w charakterze praktykanta — i oto co się okazało?... Apteka straciła nagle niemal połowę swej klienteli. Mężczyźni nie chcieli nabywać lekarstw w owej aptece. Początkującą praktykantkę musiano usunąć... Dziwny objaw, niczem niewytłómaczony!...

Może z czasem się to zmieni i zawód farmaceutyczny zostanie przystępnym dla płci żeńskiej. A jest to właśnie jeden z zawodów naukowych najbardziej dla kobiety odpowiedni. Cierpliwość, wytrwałość, dokładność, są to zalety cenione w zajęciu aptekarskiem.

(Ciąg dal. nast.).

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało dra Jana Nowickiego, praktykanta konceptowego dyrekcji skarbu, dra Grzegorza Krzysztofowicza i ukończonego słuchacza praw, Alojzego Stańskiego, praktykantami konceptowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, a Tadeusza Przewłockiego praktykantem pocztowym.

**Licytacje.** W sądzie pow. w Podgórzu, w sprawie egzekucyjnej kasy pożyczkowej rzemieślników, odbędzie się w 2 terminach, tj. 24 sierpnia 1894 i 24 września 1894, zawsze o godz. 10 przed południem przymusowa sprzedaż połowy realności pod lwh. 140 i 509 w Podgórzu położonych. Cena szacunkowa wynosi ad 1) 2762 złr. 13 ct., ad 2) 412 złr. 85 ct Wadjum ad 1) 277 złr., ad 2) 42 złr. Warunki licytacyjne można przejrzeć w sądzie. — W sądzie powiatowym w Podgórzu, w sprawie egzekucyjnej kasy sierocej w Podgórzu, odbędzie się w dwóch terminach: dnia 27 sierpnia i 28 września 1894, zawsze o godz. 10 przed południem przymusowa sprzedaż realności pod lwh. 230 w Świątnikach górnych położonej. Cena szacunkowa wynosi 368 złr. Wadjum 37 złr.

Sąd obwodowy w Nowym Sączu ogłasza licytacyjną sprzedaż dobr tabularnych, Zborowiec, w powiecie sądowym ciężkowickim, w dwóch terminach, a mianowicie: w dniu 23 sierpnia 1894 i w d. 27 września 1894, każdym razem o godzinie 10 rano. Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa tychże dóbr 63.188 złr. Wadjum wynosi kwotę 6.320 złr.

**Konkurs.** Magistrat m. Drohobycza rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady prowizorycznej sekundarjusza przy szpitalu powszechnym w Drohobyczu z roczną remuneracją 300 złr. Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, iż, prócz dostatecznej zdolności fizycznej, posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, nie przekroczyli lat 40 życia i są doktorami wszech nauk lekarskich, a wreszcie dołączyć świadectwo moralności i odbytej praktyki. Podania do 5 sierpnia b. r.

# FEJLETON.

## CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

47 (Ciąg dalszy).

— Najniezawodniej! — wykrzyknął uczony w zachwycie.

— Ponieważ umarłych nie ma czasem tak wielu — Lavaréde prowadził dalej swój wykład, niczem niewstrzymany—parowce *„Box Pacific Line Company"* dopełniają ładunku — przyjmując na pokład towary, a nawet zabierając po kilku żywych pasażerów. Tego nie popełniały nigdy dawniej owe wodne, chińskie „karawany", służące wyłącznie umarłym. Oto jak się rzecz ma!

— Widzę — oświadczył uczony z guzami bursztynowemi, zupełnie podbity, olśniony i oczarowany przez Francuza — widzę, żem był nader szczęśliwy w wyborze.

Armand podziękował za komplement lekkiem głowy skinieniem.

— Żądamy zatem od pana, żebyś wyjął zwłoki Kin-Tchanga z trumny, noszącej na sobie numer czterdziesty dziewiąty, i wrzucił je w morze z ciężkim kamieniem, do szyi uwiązanym.

— I ofiarujecie panowie dwa tysiące dolarów... za taką drobnostkę?

— Trudniejsza to sprawa, niż się panu wydaje. Nikt z nas nie mógłby jej do skutku doprowadzić. Naprzód żaden Chińczyk nie popełniłby podobnego świętokradztwa. Następnie „Towarzystwo" ma się na baczności, a dozorca miejsca pod pokładem, gdzie składają umarłych, podejrzywa prawdopodobnie każdego Chińczyka.

— Gdy tymczasem, nie posądziłby mnie, Europejczyka, o chęci zdrożne, zmniejszenia w ten sposób ładunku okrętowego?

— Właśnie!...

— Co więcej jeszcze — dodał Lavaréde — ponieważ „Towarzystwo" składa się z Amerykanów, panowie w razie nieudania się wyprawy, nie radzibyście mieć do czynienia z tutejszemi sądami?... Rzeczywiście, teraz zaczynam dokładnie pojmować nagromadzone trudności: włamanie samowolne, złodziejstwo, świętokradztwo i tym podobnie...

Mówiący z nim zagryzł usta cokolwiek pomięszany, prędko jednak odzyskał równowagę.

— Ba! — rzekł — warto coś poświęcić, dla dziesięciu tysięcy franków, licząc na wasze pieniądze.

— Tak i ja się zapatruję na tę sprawę i dlatego układ przyjmuję... W jaki sposób jednak ma mi być wręczona ta suma?

— *Dock* jest o jakie pięćdziesiąt metrów od portu. W ciągu trzeciej nocy (rachując od dzisiejszej) jeden z naszych będzie stał na straży. Gdy mu pan pokażesz trupa, wypłaci pieniądze...

— Naturalnie z rączki do rączki, piękne za nadobne... I to mi się podoba! Trzeba tylko znaleść środek, jakby można dostać się do *dock'u?*

— To już pańska rzecz. Chcę ci jednak udzielić dobrej rady.

— Proszę bardzo!

— Tej nocy będzie stał na straży niejaki Vincents, Irlandczyk rodem. Jada zwykle na *Susgraw-Street*, w restauracyjce *Oxtail-Tavern*, obok budynków należących do *„Towarzystwa Box-Line"*, naprzeciw *Oceanie-Stamship.*

— Już zanotowane.

— Dodam i to jeszcze: trzeba koniecznie działać tej nocy, którą wskazałem. Bowiem nazajutrz z rana, trumny będą zapakowane pod pokładem parowca *Heavenway*, który odpłynie około południa.

Twarz Armanda rozpromieniła się nagle. Nie mógł dłużej wytrzymać chłopak serdeczny i wykrzyknął z najwyższą radością:

— *Eureka!*

— Co pan znalazłeś? — pochwycił uczony chiński, składając tem jeden więcej dowód, że niedarmo nosi niebieską tunikę i guzy bursztynowe.

— To, czego szukałem oddawna nadaremnie. Cieszcie się panowie! Będziecie mieli na pewno waszego Mundczu! — a w duchu dodał: inaczej, nadtoby mi w drodze zawadzał.

Gdy wszystko umówiono należycie, Armand pożegnał się z Chińczykami i dostał się z powrotem do hotelu, nucąc jakąś wesołą aryjkę operetkową. Wyniósł widocznie z chińskiej dzielnicy porządny zapas wesołości, bo jeszcze nazajutrz przy śniadaniu. Murlyton i Auretta nie mogli się nadziwić jego świetnemu humorowi. Powiedzieli mu to.

— Pojmiecie państwo zaraz moją radość. Dziś, dnia trzeciego sierpnia, mam zaszczyt oświadczyć wszem wobec, że pojutrze opuszczam San-Francisco.

— A! — usłyszał za plecami głos, na który wzdrygnął się, jakby na złowrogi pisk puszczyka. Odwrócił się szybko. O krok od niego stał papa Bouvreuil. Uderzony Lavaréde'a rozpromienieniem, podsunął się chyłkiem, milczkiem i schwycił w lot Armanda ostatnie słowa. Armand zapomniał na chwilę o istnieniu tego łotra. Chociaż tak mu było niemiłem pojawienie się niegodziwca, nie dał tego poznać po sobie.

— Ejże! znowu ten nieoceniony pan Bouvreuil? — przemówił z drwiącym uśmiechem.

— Zawsze ja! Wspominałeś pan o rychłym odjeździe, a ponieważ się tobą nadto interesuję, abym mógł stracić cię z oczu bodaj na jeden dzień...

— Jak to naprawdę, jest rozczulające zdanie: „W przyjaźni szczerej, jak w miłości", przerwał mu Armand — jest zawsze ktoś co kocha, a drugi, który pozwala się kochać. Jestem tym drugim i tym razem postaram się wynieść się po angielsku, abyś pan mnie więcej nie widział.

— Nie spodziewaj się pan tego. Nadto niecierpliwie wygląda nas obu, moja córka Penelopa..

To imię obrzydłe miało przywilej doprowadzania Armanda prawie do wściekłości.

— Panie Bouvreuil — wybuchnął. — Penelopa czekała na Ulissesa przędąc. Życzę i pańskiej córce tego zajęcia pożytecznego, aby skrócić czas naszej rozłąki... pana zaś proszę, wynoś się, pókiś cały.

Noga Lavaréde'a drgała w sposób niepokojący. Bouvreuil oddalił się, pożegnawszy młodego człowieka tym niewczesnym dowcipem:

— Pan jesteś bardzo żywym, a ja wytrwałym i upartym. Zobaczymy!

Skoro go się pozbył, Lavaréde opowiedział szczegółowo swoim towarzyszom podróży, całą wyprawę i układ z Chińczykami. Podzielił się z nimi również zamiarem, który mu nagle strzelił do głowy, aby zająć w trumnie miejsce Kin-Thang'a i dostać się tym sposobem do Chin, zamiast nieboszczyka z pod numeru czterdziestego dziewiątego... Murlyton zaprotestował energicznie przeciw temu.

— Ależ w takim razie, bylibyśmy zmuszeni, ja i moja córka, płynąć przez dwadzieścia dni, na tym statku ponurym, z trupami pospołu!...

Auretta trochę pobladła. Zaraz jednak pospieszyła na pomoc Lavarede'owi:

— Nie mamy prawa, ojczulku, sprzeciwiać się odjazdowi pana Armanda. To nie byłoby *correct!*

— Zapewne... ale...

— Niech tylko tatko nie bierze tego tak tragicznie, nie wyobraża sobie, że jestem dziecinnie zabobonną i nerwową. Moja odwaga wytrzyma jeszcze o wiele więcej, niż przejazd na parowcu *Box-Pacific-Line.* Pojedziemy tak samo, jak na każdym innym.

Lavaréde zrozumiał to wszystko, czego jej usta nie dopowiadały. Chciał dziękować, wstrzymała go jednak, mówiąc z roskosznym uśmiechem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 27 lipca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Natalji i Liljozy panien; jutro Innocentego i Wiktora papieży.

**Kalendarz myśliwski.** Począwszy od 1-go lipca wolno polować na kozły, a od 15-go bm. na dziką kaczkę, dubelta i krzyka.

**Kalendarz rybacki.** W lipcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa, wyroznba, czeczugę, sandacza, leszcza, brzanę i cyrtę. Czas ochrony przypada na: klonka, brzankę i węgorza.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 4, zachód przypada na godz. 7 min. 27; długość dnia 15 godzin 23 minut.

Ciepła rano stopni 14.





**Zwłoki** ks. Władysława Czartoryskiego i jego małżonki Małgorzaty z ks. Orleańskich, przewiezione zostały wczoraj rano przez Kraków do Sieniawy nad Sanem pod Jarosławiem. Do pociągu, który wiózł drogie dla Polski, zwłoki przyłączyły się liczne deputacje z Krakowa.

W pogrzebie brali udział hr. namiestnik Badeni, ks. marszałek Sanguszko, Andrzej hr. Potocki, prezydent Friedlein, Stan. hr. Tarnowski, Smolka, Tytus Dembowski, Koźmian, rodziny spokrewnione z domem ks. Czartoryskich, Sapiehowie, Zamoyscy, Grocholscy, Platerowie, Szembekowie, wielu członków Akademji Umiejętności i Uniwersytetu krakowskiego. Za trumną postępowali synowie, tudzież bracia księżnej Małgorzaty: hr. d'Eu i książę d'Alençon. Uroczystości kościelne celebrowali: księża biskupi Solecki i Puzyna.

W kościele miał kazanie O. Bratkowski T. J. Nad grobem przemawiali: Stanisław hr. Tarnowski przybyły umyślnie na pogrzeb jeden z byłych stypendystów księcia.

* **Zwłoki** zmarłej w Genewie Olgi Aleksandrownej de Scussaline Zabiełło zostały wczoraj wieczorem przewiezione przez Kraków do Kijowa.

* **Komendant I korpusu**, baron Uexkill von Gillenband, wraca dziś wieczorem z Ołomuńca do Krakowa.

**Kilkunastu członków** niemieckiego Towarz. gimnastycznego („Turner-Verein") przejeżdżało wczoraj przez Kraków, wracając z wrocławskiego Zjazdu gimnastycznego. Gimnastycy przyjmowani byli serdecznie przez miejscowych Sokołów.

**Benefis p. Danielewskiego.** W teatrze letnim p. Myszkowskiego, odegrane będą dziś, w piątek, po raz ostatni w tym sezonie „Nasze Paryżanki", wyborna krotochwila p. Danielewskiego. Wieczór dzisiejszy w Parku krakowskim będzie benefisem sympatycznego autora „Paryżanek", który odegrawszy w swojej sztuce główną rolę — a gra ją niezrównanie — wygłosi dwa monologi, przez siebie tłómaczone, a mianowicie: Jakóba Normanda „Raki" i „Z praktyki damskiego lekarza". Nie wątpimy, że publiczność jak najliczniej pospieszy na dzisiejsze przedstawienie do teatru letniego, żeby dać dowód swej życzliwości dla tyle utalentowanego artysty, którego dyrekcja miejskiego teatru, niestety, zapozmała, z wielką krzywdą krakowskich teatromanów.

**Podział miasta na nowe obwody.** Magistrat polecił budownictwu miejskiemu wykonać projekty na nowe obwody miejskie, a mianowicie na 4, 5,

6, 7 i 8 obwodów. Z projektów tych wybierze Magistrat plan najpraktyczniejszy i najprzystępniejszy do kontroli, i przedłoży Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

**Na ostatniem** posiedzeniu sekcji ekonomicznej, wskutek ponownego podania właściciela cyrku p. Karoly'ego, uchwalono wydzierżawić temuż plac w ul. Dietlowskiej pod budowę cyrku na przeciąg jednego miesiąca. — Zgodzono się również na wykonanie pompy pożarnej w dziedzińcu strażnicy miejskiej kosztem 2650 złr. Ostatnia uchwała przedłożoną jeszcze zostanie Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

* **W Czerniowcach** zaprowadzoną została rewizja lekarska osób, przybywających z Galicji. Dyrekcja kolei państwowych, okólnikiem telegraficznym, poleciła kasjerom stacyjnym, jak również konduktorom, o zarządzeniu tem zawiadomić publiczność, jadącą do Czerniowiec.

**Gwałtowny orkan** zrządził znaczne spustoszenia w północno-zachodniej i środkowej Hiszpanji. Kilka miast jest z tego powodu nawiedzonych powodzią.

---

**Na Wawel.** Dnia 21 lipca nastąpiło u pani Ulanowskiej rozbicie puszek, które razem z darem pani Heggenbergerowej przyniosły 1117 złr. 12 cnt. Razem zebrano dotąd 8368 złr. 37 cnt. Imienny spis zaczniemy drukować jutro.

**Wystawa** prac uczniów Szkoły Sztuk pięknych została w środę zamknięta. Ze sprawozdania sekretarjatu Szkoły Sztuk pięknych podajemy nazwiska nagrodzonych: W oddziale I. rysunków z antyków otrzymali srebrne medale: S. Gottlieb i Ryszard Radwański. Oddz. II rysunków, medale srebrne: Edward Grajnert i Jan Bukowski. Rysunki pierwszego, jak grupa „Laokoona" i „Adam i Ewa" zwracały powszechną uwagę, p. Bukowski zaś prócz rysunku wystawił koloryzowaną kompozycję p. t. „Fuga"; praca ta świadczy o istotnym talencie p. Bukowskiego, który wykształci się na prawdziwego artystę. Oddział III rysunków szczyci się aż trzema srebrnemi i dwoma bronzowemi medalami, srebrne otrzymali: Wojciech Weiss, Krzysztof Kutew, Bolesław Szańkowski; bronzowe: Stanisław Kamocki i Ryszard Gawlikowski. Jakkolwiek rysunki nagrodzonych mają zalety przyznane przez gremjum profesorów, pierwszeństwo jednak przyznać musimy Bołgarowi, p. Kutewowi, który swojemi pracami prześcignął swoich polskich towarzyszów. Jest to talent niepospolity. Kurs wyższy, malarstwo. Oddział IV; otrzymał medal srebrny, Bolesław Czapkiewicz, bronzowy zaś Alfred Karpiński. Na oddziale tym dostrzegliśmy kilka prac udatnych. Obok „Fugi" p. Bukowskiego mieszczą się dwa obrazy malowane na drzewie, „Martwa natura", na którym kwiaty i owoce oddane są z talentem. Oddział V, medale srebr., Tadeusz Okoń i Leon Kowalski, medal bronz., Stanisław Jarecki. Prace tego ostatniego są najobfitsze. Oddział VI, medale bronzowe otrzymali: Jan Bukowski i Stanisław Budziński. Oddział rzeźb, medal bronzowy: Jan Bąkowski i Stanisław Budziński. Wreszcie oddział kompozycji malarstwa; otrzymał medal złoty Sylwerjusz Saski za obraz „Namiętność w karczmie". „Portret damy" i krajobraz tegoż artysty dopełniają całości Wystawy, która najobfitszą jest w doskonałe rysunki p. Kutewa.

**Dowiadujemy się**, że konkurs na polichromję kościoła OO. Franciszkanów został rozstrzygnięty i że plany odebrać można każdego czasu w kancelarji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

**Ważne dla zwidzających Wystawę lwowską.** „Na mój wniosek przedłużyła c. k. jeneralna dyrekcja kolei państwowych ponownie okres ważności powrotnych biletów, wydawanych dla zwidzających Wystawę we Lwowie bez względu na odległość i na stację, z której podróż do Lwowa przedsięwziętą została, na dni ośm. Zarządzeniem tem ułatwia się obliczanie, kiedy powrót ze Lwowa ma nastąpić, albowiem bilet taki w każdym wypadku, i to bez względu na przypadające niedziele i święta, będzie mógł być do powrotu ze Lwowa użyty w następnym tygodniu tego samego dnia, w którym podróż do Lwowa rozpoczęto: i tak n. p. podróż została rozpoczęta z Rzeszowa w niedzielę rano o godz. 1 min. 53, to podróżny ma wyjechać ze Lwowa najpóźniej w następną niedzielę przed północą. *Kolosvary*".

**Order.** Książę rejent bawarski nadał dr Kniaziołuckiemu, radcy jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei żelaznych, order św. Michała 3 klasy.

**P. minister Madeyski**, przybył w środę rano do Wiednia i udał się wieczorem do Ischlu.

**Przechadzka higjeniczna.** Pan W. z powołania dekorator głów ludzkich, inaczej mówiąc fryzjer, chcąc zabawić się w pana, kupił w kramie pani NN. . . z Sukiennic pół-kamaszki z modnej, czerwonej skóry i ze swoim przyjacielem puścił się w ubiegły poniedziałek na przechadzkę ku Parkowi Jordana. Półkamaszki wygodne, lekko opinające nogi, pozwalały na chód szybki, nasz elegant nie mógł się dość nalubować nabytkiem, który mówiąc nawiasem, kosztował go tylko „dwa guldeny!" Naraz, wśród najroskoszniejszych zachwytów, coś trzasło, p. W. uczuł lekki chłodek i o zgrozo... pierwszy półkamaszek puścił, ale tak fatalnie, że kraciasta skarpetka wydostała się na świat boży. Chciał unieść nogę, by przypatrzeć się bliżej owemu zjawisku, gdy oto i drugi półkamaszek pękł od tyłu, odsłaniając zupełnie piętę! Źle! trzeba wracać, a tu słoneczko jasno świeci, ludzi pełno i widowisko zbiorowe ciekawych niewątpliwe! Nie ma sposobu, jak tylko nająć dorożkę. Kolega-towarzysz śmieje się w najlepsze, poszkodowany wścieka się ze złości, a kiedy okazały się w „koturnach" nowe szpary, o mało nie płacze z gniewu. Dojechał do domu, przebrał się w stare buty i z rarytnym towarem zgłasza się do pani NN., żądając naprawienia kamaszy. Tu jednak spotyka go najuroczystsza odmowa, ponieważ owa jejmość jest tylko kramarką, nie szewcową z profesji, a pół-kamaszków z czerwonej skóry, dostarcza jej jakiś żydek z Sącza. Pan W. domaga się zwrotu pieniędzy i na to nie zgadza się pani NN. Koniec końców, po długiej certacji, przeplatanej obfitemi frazesami pełnej elokwencji pani NN . . niefortunny spacerowicz rzuca na stół kamasze, odgrażając się, iż sądownie domagać się będzie zwrotu dwóch guldenów. Ciekawi jesteśmy, jakie będzie w tym względzie orzeczenie sądu. W każdym razie ostrzegamy amatorów na modne „cichochody", że przechadzka taka higjeniczna podczas pogody [1] suszy jest nawet pożądana, ale podczas deszczu, mogliby wrócić do miasta — boso!

**Przypominamy**, że dziś, o godzinie 5-ej popołudniu, odbędzie się w sali Rady miejskiej piąte zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy.

**W zamiarze samobójczym** napiła się onegdaj niejaka N. Kowal, mieszkająca przy ul. Krowoderskiej roztwór fosforycznego z zapałek. Wezwane pogotowie ratunkowe, stwierdziwszy otrucie, odwiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

* **W Kozach** pod Białą, odbędzie się w niedzielę instalacja miejscowego proboszcza ks. Jana Łabaja, b. wikarjusza katedralnego. Aktu instalacji dopełni ks. dziekan Temple. Sumę odprawi nowy proboszcz ks. Łabaj, a zaś kazanie wypowie ks. prałat dr Władysław Chotkowski.

**Gimnazjum niemieckie w Cieszynie** liczyło w ostatnim roku szkolnym 329 uczniów, z tych było: 112 Polaków, 183 Niemców, 32 Czechów i 2 Madziarów. Według wyznania, było: 221 katolików, 60 ewangelików, 47 żydów i 1 szyzmatyk. — Niemiecka szkoła realna w Cieszynie liczyła w tym samym czasie 263 uczniów, z tych: 103 Polaków, 147 Niemców, 11 Czechów, 1 Słowaka i 1 Kroata. Według wyznania, było: 168 katolików, 54 ewangelików, 40 żydów, 1 szyzmatyk. — W dwóch zatem szkołach średnich uczyło się 215 Polaków. Czy w obec tego nie powinniśmy starać się usilnie o założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie?

**Z Politechniki.** Drugi egzamin rządowy na wydziale architektury w Politechnice lwowskiej złożył z odznaczeniem p. Michał Łużeski, asystent p. profesora Zacharjewicza. — Wydział architektury ukończyli w tym roku w szkole politechnicznej we Lwowie pp.: Alfred Broniewski ze Lwowa, Eliasz Finklstein z Tarnopola, Karol Iwanicki z Kijowa, Adolf Kamienobrodzki ze Lwowa, Tadeusz Kossowski ze Lwowa, Jakób Kuraś z Żułyni, Józef Sosnowski z Wołynia.

**Sprzedaż dóbr.** W tych dniach sprzedane zostały dobra Oszczów i Honiatyn, w pow. tomaszowskim, należące do posła Tomisława Rozwadowskiego. Nabył je p. Tadeusz Kielczewski z Wisznlowa, który za Oszczów zapłacił rs. 39.000, za Honiatyn zaś rs. 53.600.

**Pogrzeb ś. p. Kasyldy Kulikowskiej** odbył się onegdaj, przy bardzo licznym udziale miejscowej i zamiejscowej publiczności, chwilowo bawiącej we Lwowie. Kondukt poprzedzała kapela miejska „Harmonja", za którą postępowało duchowieństwo. Na trumnie złożono piękne wieńce, przeplatane biletami na „Szkołę ludową", mianowicie: „Od dyrekcji Wystawy", „Od Kongresu pedagogów", Warszawianek, koleżanek i Lwowianek. Za trumną szli: dyr Marchwicki, wielu profesorów Uniwersytetu i szkół średnich, deputacja nauczycielek lwowskich, oraz grono miejscowych literatów i dziennikarzy. Od bram cmentarza ponieśli trumnę na swych barkach najbliżsi znajomi zmarłej. Nad świeżo usypaną mogiłą zacnej kobiety, o której pamięć pozostanie w sercach biednych dzieci i opuszczonych niewiast, przemówili w serdecznych słowach: pułkownik Miłkowski i poseł Lewakowski, podnosząc rzadkie przymioty duszy i wielkie społeczno-wychowawcze zasługi ś. p. Kulikowskiej.

**Państwo Teodorostwo Dembińscy**, rodzice p. Bronisława D., profesora Wszechnicy lwowskiej, z Janikowa, znani w szerszych kołach obywatelstwa w Prusach Zachodnich, obchodzić będą dnia 29 b. m. uroczystość złotego wesela w Węgierach p. Janikowem u syna p. Antoniego Dembińskiego.

**Meteor** nadzwyczajnej wielkości i piękności widziano przy zupełnie pogodnem i gwiaździstem niebie w Miliczu i okolicy, w nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia. Pędził on bez najmniejszego szelestu niby spadająca rakieta w kierunku z południa-wschodu na północ-zachód i miał początkowo niewyraźnie niebiesko-czerwoną barwę, która przeszła następnie w blado-żółtą. Światło jego było niesłychanie silne i dość przeciągłe.

**Nekrologja.** Jan Kownacki, sędzia powiatowy w Grzymałowie, zmarł w Przemyślu, gdzie zatrzymał się w powrocie z podróży kuracyjnej do Karlsbadu.

W Bukareszcie zmarł temi dniami Jan Żalplachta, który jako porucznik artylerji w armji austrjackiej wziął był dymisję i wstąpił do I oddziału lwowskiego pod Czechowskim. Tam mianowany został majorem. Po rozbiciu oddziału uformował nowy oddział we Lwowie z 800 ludzi, połączył się z oddziałem Leszka Wiśniewskiego i Czerwińskiego, przyjął bitwę pod Tyszowcami, w której atakujący Moskale zwycięsko odparci zostali — drugą pod Małozowem, czyli Starą wsią, atakowany z trzech stron. Oddział po całodziennej bitwie został rozbity. Na emigracji był Żalplachta przedsiębiorcą kolejowym w Rumunji. Zmarł nagle. Pozostawił rodzinę w bardzo opłakanym stanie. W Bukareszcie był prezesem Koła polskiego.

Jan Liszewski, założyciel i kilkoletni redaktor i wydawca *Gazety Olsztyńskiej*, zmarł po kilkoletnich, w ostatnim czasie bardzo dokuczliwych cierpieniach, w poniedziałek w nocy w Olsztynie, licząc lat 42.

---

## Przechadzki po mieście

VII.

**Kręgi dantejskie.**

(*Ciąg dalszy*).

W porze żniw cała ta ciżba ludzi zbroi się w sierpy i już od godziny 3-iej czeka na stanowisku pod Sukiennicami. Wówczas najlepiej zarabiają kobiety, jako najzręczniejsze i najwytrwalsze żniwiarki. Zajeżdża olbrzymi wóz i wnet cały zaludnia się niewiastami, jakby bukietami słoneczników, każda bowiem ma na głowie słomiany kapelusz, podobny do wielkiego deszczochronu.

W zwykłe dni, gdy roboty nie są w polu tak pilne, rzesza najemników niejednokrotnie przesiaduje na jednem i tem samem miejscu aż do wie-

czora i rozchodzi się, rozprasza w różne strony, spożywszy do okruszyny chleb przyniesiony ze sobą. Nazajutrz znowu ta sama falanga na swych posterunkach.

Najswobodniejsi i najweselsi są mali niedorostki, zwykle posługujący murarzom. Ścigają się, mocują, krzyczą, śpiewają, gwiżdżą i biada wówczas kotowi lub psu, gdy się pokaże na placu. Inną ofiarą ich swawoli są zawsze żydzi, którym rzadko zdarza się wymknąć rozigranym łobuzom. Sypią się dowcipy i krzyki, a im żyd tchórzliwszy, tem większa uciecha. Kończy się zawsze albo zrzuceniem kapelusza i krymki, albo też bębnieniem czapkami zawalanemi wapnem po hałacie. Żyd umyka, podkasawszy długi samodział, a gromada łobuzów, jak gończe ścigający dzika, pędzą za nim, urywając z boku i obdzielając kułakiem lub podstawiając nogę.

Chwila taka sprawia radość wszystkim, śmieją się murarze, śmieją robotnicy z rydlami, babki pod latarnią i nawet wiejskie kobiety, które opodal sprzedają kwiaty w doniczkach lub bukiety.

Scena dziwna i nie tak wesoła jakby się zdawało, jest ona chwilowem zapomnieniem o biedzie, chwilowem szałem a zawsze sprowadza skargi i żale.

— Ot, mówią, żyd, niedowiarek, .. żyje, choć nie pracuje tak ciężko. Jemu nie każą ani kopać za 30 ct., ani żąć za pięć szóstek.

— Ba! cóż wy chcecie, wtrąca inny robotnik, za to musi on na śmietniku ogryzać znalezione kości.

— Jak nczciwy a ubogi człowiek, przycisnięty głodem, zdecyduje się nareszcie wyciągnąć rękę po jałmużnę, to go szczują jak psa, a taki oto naród, co od tylu lat niszczy kraj cały, co wysysa ze wsi i z miasta pieniądz, zdrowie i życie, mieszka spokojnie, nie prosi o nic nikogo a jeszcze jego proszą.

Wypowiedział te słowa jakiś wiejski gospodarz o siwych włosach, zgarbiony wiekiem, ale krzepki jeszcze. Zbliżyliśmy się do niego.

— A skąd wy obywatelu?

— Z Chełma za Wolą.

— I także za zarobkiem?

— Juścić, że nie za czem innem. Spalił się mi dom, syna zabił koń, dwie dziewuchy poszły do miasta na służbę i przepadły, więc sprzedałem resztę gruntu i „ostałem komornikiem". Żona starucha niedomaga, trzeba przecie z czegoś żyć, to i włóczę się, a jak mogę zarabiam.

— Dużo tam takich, jak wy we wsi?

— Oto paniско dziecinny, a wszyscy; — bo tylko żyd propinator szczęśliwy, majufes sobie śpiewa i naczelnik gminy, co nie pracuje. Trzy razy zalewała nas woda, trzy razy paliła się wieś, a jak była cholera, to połowę wymarło, żydy powykupywały grunta, ot i po paradzie.

Nie chcieliśmy dłużej badać biedaka, bo mu łzy poczęły płynąć z oczów.

Okropne dzieje, ten stan naszych wsi, tego naszego ludu, który chcemy gwałtem oświecić, nie zapewniwszy mu przedtem spokojnego kawałka chleba, nie troszcząc się o jego materjalny byt, nie wsłuchując się w jego ciche, bolesne skargi, z któremi już obecnie kryje się przed surdutowcem.

Fakt to istotny, prawdziwy. Spojrzawszy po tym tłumie nędzarzy na Rynku, mimowolnie zawołamy: „Człowiek dla człowieka jest wilkiem!" Bo czy kto z przechodzących zastanowił się choćiażby na chwilę, pomyślał, że mógłby bez własnej straty jednemu, dwom, lub nawet trzem takim nędzarzom dostarczyć roboty; przekonał, że ci ludzie, przybywający z tak daleka, nie są wcale natrętami, żebrakami, nie wołają głosem umierającego: „głodny jestem, bracia", ale przeciwnie, każdy z nich czeka cierpliwie, aż w piersiach mieszczucha odezwie się serce, aż to miasto, zasilane jedynie produktami wsi, przyjmie nieszczęśliwego łazarza — nakarmi go i napoi!

Widzieliśmy po tylekroć razy pogorzelców, wędrujących od domu do domu, błagających krwawemi łzami o jaki zasiłek, o cent na kawałek chleba, a każdy zbył go odpowiedzią:

— Pokażcie świadectwo od wójta, czy rzeczywiście wasza wieś się spaliła.

Co gorsza jeszcze, postać tego biedaka budziła wstręt i odrazę i nietylko państwo, ale nawet służący co żywo wypraszali go z domu, aby nie zanieczyszczał powietrza swemi łachmanami.

Tacy są ludzie...

Nie krwawmy jednak serca naszym papierowym filantropom i przejdźmy do weselszej nieco materji, do kręgu tak zwanych: „Dzieliworków!"

(Ciąg dal. nast.).

## ROZMAITOŚCI.

**Ofiary wojny.** Z *Annales d'Hygiene Publique* dowiadujemy się, ile ofiar pochłonął we Francji bożek wojny w ostatniem stuleciu. Na początku wielkiej rewolucji posiadała Francja armję 120.000. W ciągu roku 1793 powołano pod broń 1.380.000 żołnierzy, z których 1,200.000 pchnięto na teatr wojny. Zastępy te zmniejszyły się do r. 1798 o $^{2}/_{3}$. Po latach 10, czyli po wojnach w Belgji, nad Renem, we Włoszech, w Hiszpanji, w Egipcie i we Wandei spadła cyfra wojsk francuskich na 667.588 żołnierzy. Od r. 1800 do 1815 straciła Francja w wojnach konsulatu i cesarstwa wedle Thiersa 2 miljony ludzi, a zaś wedle Richeta 3 miljony. Epoka restauracji i rewolucji lipcowej była okresem pokojowym. Za to rządy drugiego cesarstwa znowu ciężkie rany zadały francuskiej ludności. Wystarczy wymienić wojnę krymską, kampanję włoską, ekspedycje chińską i meksykańską, wreszcie straszną klęskę z r. 1870/71. Na Wschód udało się w r. 1854 — 1856 309.000 żołnierzy, z tych zostało na polu bitwy 95.615. We Włoszech padło 1859 r. 10.200 żołnierzy. Z 8000 biorących udział w blokadzie Chin poniosło śmierć 1000. O stratach w Meksyku nie ma bliższych danych. W niemiecko-francuskiej wojnie poległo około 139.000, a zaś 143.000 odniosło rany. Prawdziwe hekatomby.

**Stara świątynia w Algierze.** Wskutek zlecenia francuskiego ministerstwa oświecenia odbywały się od dłuższego czasu poszukiwania w Tigzirt Ruzuccuru w Algierze, mające na celu odgrzebanie szczątek starej bazyliki. Usiłowania uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, bo w wykopaliskach odsłoniły się mury wspaniałej, wedle opinji znawców z V. wieku pochodzącej świątyni. Budynek jest stosunkowo dobrze zachowany. Składał się z trzech naw i 11 galeryj, podtrzymywanych podwójnemi rzędami kolumn, których naliczono 100 (bazylika św. Pawła „za murami" w Rzymie, liczy tylko 80. *Przyp. Red.*), każda o przeszło metrowej średnicy. Podłoga ułożona w bogatą mozaikę. Ściany, ozdobione napisami i obrazami, przedstawiającemi sceny z Pisma św., nadto znaleziono kilka cennych posągów.

**Telefony w starożytności.** Czasopismo angielskie *Electrician* opowiada o odkryciu, uczynionem przez oficera angielskiego w Indjach, w Panż. Dwie świątynie indyjskie, odległe od siebie o 1.5 kilometr., od lat 2000 połączone są ze sobą drutami, przenoszącemi głosy. Poprzednio już egiptologowie odnajdywali ślady połączenia drutami świątyń; niewiadomo jednak, czy druty te służyły w celach telegraficznych, czy też telefonicznych. Tu dodać należy, iż wiele starożytnych świątyń egipskich zaopatrzonych było w piorunochrony; wznoszący się nad świątynią w Deudrah miał 30—40 wysokości: świątynia w Medinet Abu miała piorunochron pozłacany; wzniósł go Ramzes III na 1300 lat przed Chrystusem.

**Wystawy pięknych kobiet** na podobieństwo znanej wystawy w Spaa, nie są rzeczą tak nową. W kronikach zachowała się wiadomość o wystawie pięknych kobiet, która odbyła się w r. 1655 w Paryżu. Nagrodą były złote jabłka. Pierwszą nagrodę przyznano królowej, drugą otrzymała jakaś uboga szwaczka, na którą padło 1722 głosów.

**Zabawy dziecęce i... temperatura.** Na posiedzeniu centralnego wydziału „Stowarzyszenia zachęty do zabaw i ćwiczeń dzieci szkolnych w Niemczech" postawiono pytanie: przy jakiej temperaturze i w jakich porach roku mogą dzieci na powietrzu odbywać bez szkody swoje zabawy? Uczony dr. Schmidt-Bonn, w porozumieniu z kolegami, odpowiedział jak następuje: W lecie: przy średnio suchem powietrzu i przy lekkim lub świeżym wietrze aż do + 25 stopni R, przy średnio wilgotnem powietrzu i ciszy do + 22° R., przy wilgotnem i parnem powietrzu do + 20° Reamure'a. W zimie: przy suchem powietrzu i ciszy do — 3° R., przy suchem powietrzu i umiarkowanym wietrze do 0° R. a przy bardzo wilgotnem powietrzu i mgle tylko przy + °R.

## HUMOR.

### Skarga rzeźnika.

(*Autentyczne**).

Swietny c. k. Starostwo!

Uniżeni podpisany udaje sze do Swietny c. k. Starostwo z pokornym prośbem w następujące rozżalenie.

Od kilku rokuf ploci podpisany podatku zarobkowego ze zeźnictwo psi gmina Fulkowa i nieco wielkiego opłata jakiego akcyznikowi psinależy, placzy akcys, groszowe i inne widerkaufy. — Gdy sze casem wydarżi krowa lub innego bidlęcze koszernego a jo miso we wszy spiedacz nie może niesem jemu do mieście do znajomego i krewni, ażeby go pozbycz.

Wtamtegie tidzień trafil sze wipadków, że miolem 3 kilo miso a 23 znowu 2 kilo. Przichodzi do mieście a policye muwi holt! i bierze jak swój własne. Skąd jemu do tego przislo? Ci jo dlo policyany bidlęcze kupuje i zabijom? Jeściem nie tako glupi. Markus Grün i Laiba Grün ze Załubincze spsiedaje miso do miasty, dlo cegie jo nie może? Cemu jego nie kopiskuje policyany? Pikno porządek! A gdzie burmistrze! Cy wi ze policyjów wzion mojego miso? a gdzie go podziol? Zjod Kowolik Gawzicki i Król! Cy jo mom paszcz policyą? Doszycz mi nie zarobić jeście straczycz. Pikno porządek!

Dziwko w nocy nie psiejdzie ze spokojem, tylko jemu urwiś rozmaity napasztuje, bitka w ulica i ksikuf rożnego to tego policyany nie widzi, a jak jemu użrol mojego miso? Cy go pon Burmist szpi? Dla cegie tsimo takie halajstre, co bierże i ji mojego miso — niech jemu pilnuje służba inszegie. Niech warżi hlip, niech próbuje z mlikiem niech psipatsi za masło niech wido tarifa na miso, bo bidlo tani i baron i szwinia tani a miso drogiego. Już źle na szwecze kiedy takiego porządek.

Teroz jo skarżi do Swietny c. k Starostwo a potem pójdzie w gurże zebi mi za mojego miso pijądzóf wracali.

*Srul Bodner.*

*) (Oryginał, w którym nie zmieniliśmy ani jednej litery, można oglądać w naszej Administracji w Rynku.)

## OSTATNIA POCZTA.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie ustanowienia pogotowia lekarzy w razie pojawienia się cholery, zarządza, aby ci lekarze, którzy w poprzednich latach oświadczyli gotowość spełniania funkcji lekarzy cholerycznych, zapytani byli, czy oświadczenie to i w tym roku ponawiają. Inni lekarze winni oznajmić, czy chcą pełnić służbę, jako lekarze cholerjczni po za miejscem swego zamieszkania.

Wykaz banku austrjacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 23 lipca: Banknotów w obiegu było za 443.594.000 złr. czyli o 5,563.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 282,900.000 złr. (więcej o 717.000 złr.) w portfelu wekslowym 145.446.000 złr. (mniej o 5.451.000) banknotów nieopodatkowanych w zapasie 49.088 000 (więcej o 6,574.000), wreszcie not państw. 2 89132.000 (mniej o 219.000).

Książę Henryk IV z linji młodszej Reuss-Schleiss-Koestriz, umarł wczoraj po południu w Ernstbrunn w Niższej Austrji.

Z Paryża donoszą: Wiadomość, że hr. Hoyos ustąpi z posady ambasadora, zdaje się być pewną. Hr. Hoyos zamierza, ze względu na stosunki familijne, powrócić do życia prywatnego.

Izba francuska uchwaliła art. V i VI ustawy o anarchistach, a odrzuciła wszystkie poprawki, wniesione przez socjalistów. Między innemi odrzucony został 264 głosami przeciw 222 wniosek Jauresa, aby wymierzyć karę wszystkim ministrom, senatorom i deputowanym, którzy są winni przekupstwa, albo brali nieuczciwych interesów finansowych, lub w nich brali udział. Socjaliści wywołali burzliwe sceny.

*Polit. Corr.* donosi, że szef francuskiego sztabu jeneralnego, Le Mouton de Boisdeffre, obecnym będzie na ćwiczeniach wojskowych, które się odbędą w sierpniu między Moskwą a Smoleńskiem. Car i następca tronu będą również na tych ćwiczeniach.

*Berl. Tagblatt* donosi z Królewca: Były konsul rosyjski, Nolten, wydalony został z granic kraju. Wkrótce nastąpić ma także wydalenie jego żony.

Księżna Klementyna koburgska przybyła do Koburgu wraz ze swoją synową, małżonką ks. Ferdynanda bułgarskiego.

*Frankfurter Ztg* donosi, że odkryto międzynarodową szajkę oszustów, która w piątek przeszłego tygodnia przedstawiła równocześnie do wypłaty w Frankfurcie, Kolonji, Paryżu, Brukseli i Barcelonie sfałszowane czeki londyńskiej firmy Coutts et Comp. Fałszerstwo powiodło się w Frankfurcie i w Paryżu. Policja frankfurcka, wprowadzona w błąd łudzącem fałszerstwem, poczyniła odpowiednie kroki dopiero na wezwanie policji kolońskiej. *Frankfurter Ztg* zaznacza niepotwierdzoną dotychczas pogłoskę, że onegdaj aresztowano w Frankfurcie pewne indywiduum, które miało brać udział w fałszowaniu czeków.

Z Fezu donoszą: Sułtan wydał rozkaz aresztowania swego brata Muleya. Muley należeć miał do sprzysiężenia przeciw sułtanowi.

W sprawie koreańskiej odbyła się wymiana depesz między rządami: amerykańskim i angielskim. Rząd amerykański oświadczył, że wysłanie amerykańskich statków wojennych nastąpiło wyłącznie dla ochrony interesów amerykańskich. Rozeszła się jednak w Waszyngtonie pogłoska, że rząd ma zamiar rozpocząć innego rodzaju akcję.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że wojsko japońskie posuwa się ku posterunkom chińskim. Codziennie oczekiwać należy starcia.

## Telegramy.

**Wiedeń** 27 lipca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Radcami sądowymi mianowani sędziowie powiatowi: Garwoliński, Brody; Baczyński, Stryj; Wojnarski, Stanestie; Lischka, Winniki; Cinalski, Dubiecko; Szwedzicki, Bóbrka; Motal, Staremiasto; Janiszewski, Budzanów; Kulczycki, Gródek; Herasimowicz, Janów; Guertler, Żydaczów; Topolnicki, Lutowiska; Żukotyński, Komarno; Męciński, Dynów; Reck, Rawa ruska; Czernecki, Skole; Hołubowski, Czortków; Towarnicki, Śniatyn; Białkowski, Sokal; Siengalewicz, Przemyślany; Niemetz, Nowe Sioło; Wichański, Tyśmienica; Tomaszczuk, Radautz; Rewakowicz, Podbuż; Wołoszyński, Peczeniżyn; Czerny, Kamionka Strumiłowa; Ysseczeskul, Dorna; Hubl, Rymanów; Sembratowicz, Monasterzyska; Grabowieński, Dolina; Starzyński, Lubaczów; Stefanowicz, Załośce; Żegestowski, Rudki; Rzepecki, Radymno; Promiński, Radymno; Promiński, Zaleszczyki; Serafiński, Kałusz; Cetnarski, Buczacz; Ujhelyi, Żywiec; Potocki, Głogów; Kraupa, Wieliczka; Gebauer, Strzyżów; Schwarz, Pilzno; Hofmann, Tuchów; Litowski, Krościenko; Jaroszewski, Kalwarja; Górski, Podgórze; Niedzielski, Żabno; Gułkowski, Bochnia; Łaski, Gorlice; Knlawski, Nisko; Jabłoński, Tyczyn; Ursel, Mszana dolna; Podgórski, Limanowa; Richter, Brzesko; Klemensiewicz, Biecz; Próchniewicz, Krzeszowice.

Tytuł i charakter radców sądowych otrzymali sekretarze: Poźniak, Tarnopol; Wilke, Przemyśl; Gubaczewski, Kwaśniewski i Homolacs, Kraków; Bojarski, Zwanio; podprokuratorowie: Gizowski, Zwanio; Kozubski Tarnów; Kalitowski, Doliński i Bujak Kraków. Radcami mianowani: Turteltaub dla Stanisławowa, Bienczewski dla Sambora, Szechowicz dla Przemyśla.

(Otrzymaliśmy depeszę tak nieczytelną, iż umieszczając powyższe mianowania, musimy z góry przeprosić interesowanych za mimowolne zmiany w nazwiskach i miejscowościach. *Przyp. Red.*)

**Kopenhaga** 27 lipca (rano). Dziś przybył tu carewicz.

**Paryż** 27 lipca (rano). 263 głosami przeciw 163 przyjęto całą ustawę przeciw anarchistom. Rozpoczęła się rozprawa przeciw anarchiście Meunier, sprawcy wybuchu w restauracji Very.

**Paryż** 26 lipca. Austro-węgierski ambasador, hr. Hoyos, wyjechał.

**Berlin** 25 lipca. Krążą pogłoski, iż marszałek dworu, Kotze, jako indemnizację za rzucane nań niesłusznie podejrzenia, otrzyma tytuł baronowski.

**Paryż** 26 lipca. W szynkowni na bulwarze Belleville aresztowano anarchistę włoskiego, Rossi'ego, który wychwalał czyn Caseria i zapowiadał, że Periera czeka niebawem los Carnota. Rossi stawiał przy aresztowaniu opór rozpaczliwy. Znaleziono przy nim sztylet i listy anarchistów.

**Paryż** 26 lipca. *Journal des Débats* domaga się złożenia z urzędu mera z Cette, miejsca zamieszkania Caseria. Dziennik ten twierdzi, iż mer ten przez swoje niedołęstwo i zamykanie oczów na knowanie anarchistów stał się współwinnym morderstwa Carnota. Jak wykazało śledztwo sądowe, na miesiąc przed zbrodnią w Lugdunie policja w czasie poszukiwań w mieszkaniu Caseria w Cette znalazła dokumenty, stwierdzające, iż Caserio był anarchistą wielce niebezpiecznym. Mer o tem wiedział, nie poczynił jednak żadnych zarządzeń, któreby odjęły mordercy swobodę działania.

**Lugdun** 26 lipca. Sprawa Caseria w Lugdunie, nie może być rostrząsana w pierwotnie oznaczonym terminie, jutro tj. d. 27 bm., gdyż prezes sądu, Breuillac, na otwarciu sesji przysięgłych wypowiedział mowę, w której z góry przesądza wyrok, co w przyszłości mogłoby dać powód do skasowania wyroku. Prokuratorja więc przełożyła termin rozpoczęcia sprawy Caseria na d. 2 sierpnia, kiedy już funkcjonować będą inni sędziowie przysięgli.

Nietaktowny ten postępek prezesa Breuillaca, budzi w najszerszych kołach prawniczych Francji wysokie niezadowolenie. Prawdopodobnie Breuillac po otrzymaniu nagany od ministra sprawiedliwości sam poda się do dymisji.

**Marsylja** 25 lipca. W warstatach tramwajowych w Boiron zdarzyła się krwawa utarczka pomiędzy robotnikami włoskimi a francuskimi. Wezwane wojsko przywróciło porządek.

**Bruksela** 26 lipca. Z Kongo dochodzą wieści o wielkiej śmiertelności wśród wojska belgijskiego. Świeżo umarł na febrę porucznik Duchene z 7 pułku linjowego. W ciągu tygodnia zdarzyło się 5 wypadków śmierci, w tem czterech oficerów.

**Londyn** 26 lipca. Dzisiejsze wiadomości z Szanghai stwierdzają fakt bombardowania portów koreańskich przez eskadry chińskie, przybyłe z pod Tonkinu i Kantonu. Szczegółów i urzędowego potwierdzenia dotychczas nie ma.

**Rzym** 25 lipca. Z Udine donoszą, że wczoraj odbywała się próba wytrzymałości mostu żelaznego, zbudowanego nad strumieniem Chiarso, w pobliżu Panlaro, tuż koło granicy austrjackiej. W czasie próby most runął, przyczem zabity został budowniczy mostu, inżynier Venier. (Lepiej, że to się stało teraz, niż później. *Przyp. red.*)

**Medjolan** 25 lipca. Dwaj żarliwi kapłani medjolańscy za zgodą biskupa wyjechali do Lugdunu, aby Caseria skłonić do przyjęcia Sakramentu Pokuty.

**Konstantynopol** 26 lipca. Urzędownie stwierdzono epidemję w Adrjanopolu. Podróżni, jadący koleją z Europy, będą poddawani ścisłym oględzinom na stacjach pogranicznych: Mustapha-Pasza i Zibeftsze. Podróżni, jadący z Adrjanopola do innych miejscowości Turcji, ulegają pięciodniowej kwarantannie w lazarecie stacji Mustapha-Pasza.

**Petersburg** 25 lipca. Ogłoszono następujące rozporządzenie: „Wszystkim żydom, nieprawnie mieszkającym wewnątrz cesarstwa, wolno wykupywać patenty handlowe odpowiedniej kategorji z prowadzonemi czynnościami handlowemi w miejscach ich obecnego zamieszkania aż do czasu ich wydalenia do granic miejscowości, w których żydom wolno mieszkać, w terminie, ustanowionym w najwyższym rozkazie z dnia 21 lipca 1893 r."

**Nowy Jork** 25 lipca. W Birmingham (Alabama) pożar zniszczył całe prawie miasto. Mnóstwo wielkich składów handlowych poszło z dymem. Szkody wynoszą kilka miljonów dolarów.

## GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

**Lwów** 24 lipca: pszenica nowa 6·20 do 6·75, stara 6·50 do 7·20, żyto nowe 4·50 do 5·50, stare 5·20 do 5·75, jęczmień brow. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·50 do 6·25, rzepak n. stacjami 8·25 do 9·—, groch 6·— do 9·—, bobik 5·— do 5·30, kukurydza nowa 4·50 do 5·20.

**Wiedeń** d. 25 lipca. (Giełda zbożowa). Dzisiejszy dzień nie przyniósł znaczniejszych zmian. Z zagranicy przyszły również wiadomości o wielkiej stagnacji. Ceny pszenicy spadły o drobnostkę, ceny zaś żyta tylko dlatego się utrzymały, ponieważ przy obecnej niskiej cenie nie ma żadnej podaży. Notowano: pszenica na jesień 6·87, na wiosnę 7·22, żyto na jesień 5·32, na wiosnę 5·70, owies na jesień 6·23, na wiosnę 6·37, kukurydza na sierpień 5·42.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Wpan Jan Olcha w Krakowie.* Otrzymaliśmy i prawie wszystkie aforyzmy zużytkujemy, gdyż są dobre.

*Przyjacielowi z gór.* Będzie w niedzielę. O dalsze współpracownictwo prosimy.

## NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)



**Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik sztucznych nawozów Towarzystwa „Hungaria".**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.